

Bunt belfra

„Powiadam tylko, że są na tej ziemi zarazy i ofiary i że trzeba, o ile to możliwe, nie zgodzić się na udział w zarazie. (...) Dlatego postanowiłem stawać po stronie ofiar w każdej sytuacji, by umniejszyć spustoszenia.”

Słowa Tarrou, bohatera „Dżumy”, to jeden z moich ulubionych cytatów. Idąc dalej za myślą filozoficzną Camus'a, muszę przywołać jego idee buntu jako podstawy ludzkiej egzystencji. Bunt - to najlepsze słowo, którym mogę określić źródło moich pedagogicznych zainteresowań. Bunt, który rozpoczął się wiele lat temu, strojny w skórzane kurtki i glany, rozkrzyczany, zadziornie ufryzowany, bezkompromisowy. Krzyczeliśmy wówczas w poczuciu, że wykluczenie, zło, kłamstwo, stereotypy zagrażają naszej wolności; krzyczeliśmy, bo wokół nas ciągle były jakieś zarazy i jakieś ofiary. *„Bunt nie przemija, bunt się ustatecznia”* – pisał Grochowiak. I teraz, po wielu latach, ten stateczny bunt stroi się w belferskie piórka, po to, aby w kolejnych pokoleniach nadal nie było zgody na zwykłe zło.

Zło, które dzisiaj posługuje się nowymi narzędziami i formami wyrazu, ale w gruncie rzeczy nadal pozostaje niezmienną mieszaniną ludzkich słabości i podłości. Nadal wykluczeni, porzuceni, odepchnięci i poniżeni to ofiary stereotypów, nienawiści, powielanych schematów i kłamstw. Nadal agresja rodzi się z poczucia wyższości, lęku przed innymi, przeświadczenia o wartości siłowego rozwiązywania konfliktów.

Najnowsza historia, bieżące wydarzenia dowodzą kruchości ludzkiego porozumienia, pokoju i cywilizacji. Sprawy globalne dotyczą nas wszystkich, chociażby w sensie etycznym i moralnym. Prawda jest też taka, że możemy „walić w bęben”, przypominać, ostrzegać, solidaryzować się z ofiarami, ale niestety na wiele rzeczy mamy niewielki wpływ. Natomiast bardzo możemy wpłynąć na to, co dzieje się lokalnie. Naprawianie świata możemy zacząć od własnego miasta, szkoły, klasy. Już tu powinniśmy kształtować ludzi krytycznych, świadomych swojej tożsamości, a jednocześnie pełnych szacunku dla innych. Zwłaszcza że lokalnie jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia. Widać to w wykluczonych uczniach, kozłach ofiarnych, klasowych popychadłach – to wierzchołek góry lodowej. Widać to w dyskusjach na lekcjach polskiego i godzinach wychowawczych – tu już wchodzimy głębiej, sięgamy do mniej lub bardziej świadomych fobii, stereotypów, uprzedzeń. Widać to na ulicach naszych miast, na forach internetowych i w codziennych zdarzeniach.

Patrzę na moich uczniów i wiem, że zasługują na to, aby być dobrymi i mądrymi ludźmi. Wiem też, że mogę dorzucić mały kamyczek do wychowawczego ogródka. Mogę zaprosić ich do rozmowy, dyskusji, refleksji, wreszcie do niezgody na to co głupie i podłe.

Zaczynałam od uporządkowania klasowego podwórka, od długiej walki o godność uczniów wykluczonych. Potem była lawina, pomysłów, haseł, rozmów. Teraz buntuję się wspólnie z moimi uczniami. Uczymy się wzajemnie i pomagamy zrozumieć otaczający nas świat. Wciągamy nowych, słusznie zbuntowanych, przekonujemy tych, którzy ciągle ulegają fałszywym hasłom i ideologiom.

Literatura, muzyka i sztuka – to pasje, którymi karmię mój belferski bunt i które są podstawą mojej pracy. Na lekcjach wiedzy o kulturze rozmawiamy np. o zbezczeszczonej meczecie w Kruszyńcu czy nazistowskich napisach na żydowskich cmentarzach. Historia literatury, nawet okrojona do kanonu lektur, daje mnóstwo możliwości działania na rzecz tolerancji. Każda epoka ma swoich ciemnych i jasnych bohaterów, daje przykłady, które mogą być przyczynkiem do dyskusji. Nie omijam żadnej okazji, by rozmawiać na niełatwe tematy. Sięgam również po takich autorów jak Erazm z Rotterdamu, Huxley, Orwell, Karpiński, Orbitowski, Vonnegut. Uczniowie czytają dodatkowe pozycje, dyskutują na ich temat, piszą eseje. Niemal każdy przekaz literacki można wzmocnić ilustracją muzyczną. Na moich lekcjach obecni są tacy artyści jak Kaczmarek, Kazik, zespół Akurat, Qulturka i wielu innych. To właśnie z tej szkolnej korespondencji sztuk narodziła się idea przeglądu muzycznego „Różni i równi”. Przekonana, że do młodych ludzi najlepiej przemówią ich rówieśnicy, głos oddałam początkującym muzykom i tekściarzom. Cieszy mnie, że przegląd z roku na rok zyskuje coraz większą popularność, a na jego kształt decydujący wpływ ma młodzież. W tym projekcie realizuję, bowiem, swoją koncepcję nauczania i wychowywania przez słowo i muzykę. Podobnymi nośnikami, posługuję się w edukacji przedszkolnej i wczesnoszkolnej. W tym roku dotychczasowe doświadczenie w pracy z najmłodszymi przerodziło się w koncepcję „Akademii tolerancji”. Równie ważne jest dla mnie to, że sprawdziło się moje wewnętrzne przekonanie o roli nauczyciela, który powinien być przewodnikiem i przyjacielem. Przewodnikiem, bo jak nauczał Platon, nauczanie to nie tylko przekazywanie wiedzy, to przede wszystkim inspirowanie do poszukiwań. Przyjacielem, bo tylko tak można sprawić, że młodzi ludzie uwierzą w siebie, w swoje możliwości, w nas i w ten dziwny świat, który im stworzyliśmy.

Małgorzata Matecka